

„Niezwyczajna przygoda”

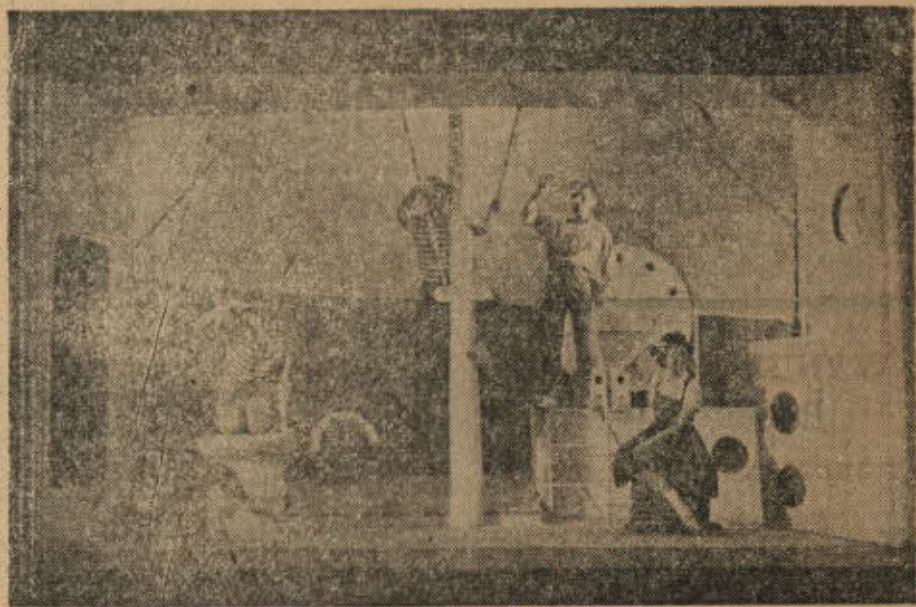
PRZYGOTOWAĆ dobre przedstawienie dla dzieci, żeby było interesujące, zabawne, a jednocześnie nie pozbawione walorów dydaktycznych, żeby było i uczyło, to sprawa bynajmniej niełatwa. Najczęściej albo jedno, albo drugie nieco szwankuje. Żle jeśli chcemy za wiele nauczyć, bo dzieci wychodzą z przedstawienia znudzone i szybko je zapominają. Razem z treścią sztuki idą również w niepamięć wszelkie moralizatorskie wskazania i przestrogi. Aby tego uniknąć, autor, reżyser, aktorzy muszą wykazywać doskonałą znajomość psychiki dziecka oraz duże doświadczenie pedagogiczne pozwalające w sposób prawie nieodróżnialny w lekkim zabawnym tekście przemycić poważny wychowawczo oddziałujący morał.

Przykładem jak można w powodzeniem łączyć przyjemne z pożytecznym jest komedia muzyczna „Niezwyczajna przygoda”, którą miałam sposobność obejrzeć niedawno, wystawiona przez zespół aktorów Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez

wiem zaznaczono akcenty antywojenne. Dodajmy do tego wysoki poziom gry aktorów oraz przyjemne dekoracje, a nie pozostanie nic, co można by poddać krytyce. Słowem, przedstawienie udane pod każdym względem.

„Niezwyczajna przygoda” przeznaczona jest dla dzieci szkolnych i cieszy się wśród nich ogromnym powodzeniem. Zespół aktorów PPIE dał już 100 przedstawień, które obejrzano przeszło 28 tysięcy dzieci ze szkół podstawowych z terenu woj. warszawskiego. Opinie zamieszczone w księdze pamiątkowej zespołu są wprost entuzjastyczne. Podkreślają wysokie walory sztuki, dziękują za odwiedzinę i proszą o więcej. „Przyjeżdżajcie do nas częściej. Dzieci były zachwyczone, ciągle pytają kiedy znowu przyjedzie teatr”.

Młodocianych entuzjastów możemy pocieszyć, że autor „Niezwyczajnej przygody” przygotowuje już nową komedię muzyczną, która na pewno będzie równie interesująca. Do repertuaru zespołu wejdzie ona prawdopodobnie dopiero w końcu br. aż



Estradowych w Warszawie. Treścią sztuki są zabawne perypetie czworga dzieci, które przypadkowo znalazły się na opuszczonym przez załogę statku. Jak się później okazało, jest to statek doświadczalny, zdalnie kierowany. Jedno z dzieci psuje urządzenie odbierające rozkazy z lądu, w wyniku czego statek zmienia kurs i powstaje poważne niebezpieczeństwo rozbitcia się o skały. Przestraszone i głodne dzieci w krytycznej chwili ratuje pilot przelatującego samolotu. Sztuka przeplatana jest gęsto wesołymi piosenkami i tańcami wykonywanymi z prawdziwym humorem i prz zabawną mimiką.

Przedstawienie to przede wszystkim bawi. Dowodem — nieustannie huragany śmiechu na widowni. Szczególną wesołość wzbudza postać Filipka, sympatycznego niedorajdy, którego świetna gra zasługuje na specjalne wyróżnienie. Choć za całej czwórce aktorów nie można wyrażać się inaczej jak w samych tylko superlatywach.

Dzieci reagują żywo, spontanicznie i szczerze. Gdyby się nudzili, nietrudno byłoby to zauważyć. Tymczasem przez całe 3 akty i to wcale nie najkrótsze (sztuka trwa coś około dwóch godzin) obserwowałam nie słabnące zainteresowanie tym, co się dzieje na scenie. Aktorzy potrafili nawiązać miły bezpośredni kontakt z widownią i zyskać sobie jej sympatię.

Sztuka posiada przy tym wysokie walory wychowawcze. Daje piękny przykład rycerskiego zachowania w stosunku do przeciwnika oraz umiejętności współżycia w grupie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje również fakt, że jest ona na wprost wzorczą. Umiejętność w wieku wysokiej twórczości technicznej. Wprowadzenie do akcji statku zdalnie kierowanego jest okazją do zapoznania dzieci z osiągnięciami naszej nauki. To jej walory kształtujące.

Sztuka wreszcie nie pozbawiona jest aspektów ideologicznych. Wyraźnie bo-

dzieci z całego województwa warszawskiego obejrzają „Niezwyczajną przygodę”. A trzeba jeszcze odwiedzić siedemnaście powiatów. W okresie wakacyjnym przewiduje się obsługę kolonii letnich.

Na zakończenie kilka słów uznania dla Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych w Warszawie — twórcy tego latającego teatru. Film już coraz częściej dociera do wsi, tu i ówdzie zaczynają pojawiać się telewizory, niektóre szkoły wiejskie posiadają nawet własne projektor filmowe. Ale teatr? Z teatrem jest o wiele gorzej, oczywiście — z dobrym teatrem, bo amatorskie przedstawienia szkolne bywają na różnym poziomie. Z prawdziwym teatrem dzieci wiejskie stykają się niezmiernie rzadko, często wcale. PPIE przynajmniej częściowo postarało się lukę tę wypełnić, dociera do najodleglejszych zakątków województwa przynosząc dzieciom niecodzienną rozrywkę. Gdyby powstał jeszcze jeden teatr dziecięcy w stolicy, nie miałoby to większego znaczenia. Ostatecznie jeden więcej, jeden mniej nie robi różnicy. Zasługą PPIE jest przede wszystkim to, że pomyślało właśnie o dzieciach spoza Warszawy, że mimo trudności i niewygód, jakie stwarzają ciągłe podróże, jego aktorzy dają z siebie maksimum wysiłku, aby przedstawienia były na wysokim poziomie.

W każdym województwie jest Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych. Gdyby wszystkie podjęły tę piękną inicjatywę działając każde na swoim terenie i ewentualnie wymieniając między sobą repertuar, dzieci w całej Polsce mogłyby poznać nie tylko zabawne przygody Filipka i towarzyszy, ale od czasu do czasu obejrzeć i inną równie dobrą i kształtującą sztukę teatralną. (DB)

*) Autor: Janusz Odrowąż, muzyka: Wiesław Machan, reżyser: Danuta Pietraszkiewicz.

„9 klas Nauczycielki Nr. 19
27.V.61